

REFLEKTOR

30
GROSZY

NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

* Wychodzi w każdą sobotę. *

Echa tygodnia.

Komitet organizacyjny wojewódzkiego balu reprezentacyjnego.

Jak wiadomo — celem dopomożenia komitetowi budowy Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w zebraniu potrzebnych funduszków — p. Wojewodzina Aleksandra Paślawska wystąpiła z inicjatywą urządzenia w marcu br. Wojewódzkiego Balu Reprezentacyjnego.

W ub. poniedziałek, dn. 21 bm., w godzinach popołudniowych, w dużej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się organizacyjne posiedzenie komitetu balu. Przewodziła p. Wojewodzina Paślawska, apelując gorąco do zebranych w liczbie 80 przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, aby pracą swą wszyscy przyczynili się do powodzenia imprezy, której celem jest zasilenie funduszków na budowę Domu Ludowego.

Ustalono, że bal odbędzie się dnia 2 marca. Bilety wstępu — 5 zł. akademickie — 2 zł. Dokonano wyboru komitetu balu, nad którym protektoriat objął p. Wojewoda gen. Stefan Paślowski.

W skład prezydium weszli: przewodnicząca — p. Wojewodzina Aleksandra Paślawska, wiceprzewodniczący — p. Barbara Doroczyńska, p. pułk. dypl. L. Kmicie-Skrzyński, p. prezes Antoni Krejbich i p. inż. K. Riegiert; skarbnik — p. prezes dr. Adam Piasecki, sekretarz — p. Zofja Kamińska; członkowie: prezes Izby Rolniczej inż. Jabłoński i komendant wojewódzki P.P. woj. insp. Czyniowski. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: prezesa Wolisza, p. Wierzchorka i radcę Lenczewskiego.

Równocześnie dokonano wyboru przewodniczących i członków sekcji: finansowo-propagandowej, balowej i bufetowej.

Podczas posiedzenia obecne Panie zadeklarowały na liście dary w naturze do bufetu.

Nowe władze Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść.

W ub. niedzielę, dn. 20 bm., odbyło się w dużej sali Domu Katolickiego walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść, na które przybyło około 400 osób.

Przewodził dotychczasowy prezes Stowarzyszenia p. Fr. Biegański. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu, wygłoszone przez sekretarza Grzygorczyka, przyjęte zostało hucznie oklaskami, poczem jednogłośnie na wniosek przedstawiciela komisji rewizyjnej, udzielono ustępującemu zarządowi absoltorium.

Budżet Stowarzyszenia uchwalono w kwocie 5000 złotych, z czego 1000 zł. preliminowano na cele kulturalno-oświatowe i 400 zł. na zakupienie nowych radioodbiorników dla świetlic.

Przystępując do wyboru władz Stowarzyszenia, ogół zgromadzonych członków domagał się przez aklamację pozostania dotychczasowego zarządu. Jednak na żądanie ustępującego zarządu odbyły się wybory tajne.

Do nowego zarządu weszli (według ilości otrzymanych głosów): St. Grzygorczyk, Fr. Biegański, K. Kuśniewski, L. Wencław, K. Horodeński, J. Chaniewski, M. Ostaszewski oraz jego zastępcy: J. Dąbrowski, B. Mucha i A. Maksimowicz.

Na końcu omawiano jeszcze kwestję prac grupy radnych z przedmieść w Radzie Miejskiej. Zebranie działalność swoich przedstawicieli aprobowало, wypowiadając się, aby również na przyszłość praca radnych ograniczała się jedynie do działalności gospodarczej.

Akcja lodowa Tow. „Linas Chojlim“.

W Białymstoku od szeregu lat istnieje dobroczynne towarzystwo p.n. „Linas Chojlim“, którego zadaniem jest niesienie pomocy chorym, bez względu na wyznanie i narodowość.

Jednym z czołowych zadań towarzystwa „Linas Chojlim“ jest

zaopatrywanie chorych i to nie tylko bez względu na wyznanie i narodowość, ale także bez różnicy na zamożność — w łód.

Piwnice tow. „Linas Chojlim“ co roku zimą napełniane są lodem, z którego korzystają w przeciągu całego roku, a w pierwszym rzędzie latem, najszerze warstwy ludności białostockiej. Piwnice napełniane są do tego stopnia, aby w przeciągu okrągłego roku lodu nie zabrakło.

To też w ostatnich latach zdarzało się często, że w porze letniej i jesienią w mieście nie można było dostać lodu nawet za pieniądze, i wtedy to właśnie „Linas Chojlim“ zaopatrywało w łód nie tylko tysiące prywatnych chorych ale i szpitale.

W roku ubiegłym powyżej 20 000 osób korzystało z lodowni T-wa „Linas Chojlim“.

Obecnie lodownia ta jest całkowicie opróżniona, wobec czego Tow. „Linas Chojlim“ podjęło akcję o napełnienie swoich piwnic lodem. Rzecz jasna, że jak i szeregu innych towarzystw dobroczynnych, „Linas Chojlim“ nie rozporządza koniecznymi na ten cel funduszami.

Wobec powyższego zorganizowana została w mieście t. zw. akcja lodowa“.

Akcję tę poprzeć winien każdy, komu leży na sercu, nie tylko dobro swoich najbliższych, ale i dobro własne. Trzeba pamiętać, że, ofiarując pewną kwotę na „akcję lodową“, temsamem ubezpiecza się siebie samego na wypadek choroby i potrzeby lodu, którego — jak to często bywa — nigdzie — prócz w lodowniach Tow. „Linas Chojlim“ — nie znajdziecie.

Gdy przyjdą więc do Was kwaterze, przyjmujcie ich z otwartymi ramionami i zafiarujcie cokolwiek na ten wzniosły cel.

Ustanowienie p. wicewojewody Michałowskiego.

Prasa stołeczna podaje, że wicewojewoda białostocki — p. Michałowski mianowany będzie dyrektorem departamentu samorządowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W SOCZEWCE PRASY BIAŁOSTOCKIEJ.

O skandalu chorągwiowym...

Nie wolno razić uczuć narodowych.

Ostatnio — w dniu święta Niepodległości 11-go listopada ub. roku — dało się zauważyć — jak zresztą i niejednokrotnie przedtem — że chorągwie o barwach narodowych, wywieszane na frontonach domów, mają wygląd w wielu wypadkach wprost odrażający. Zamiast chorągwi na przyzwoitym drzewcu — były wywieszono szmaty nieokreślonej barwy, brudne i wymięte, zatknięte na kij. A ponadto nie był w wielu wypadkach zachowany stosunek kolorów, stosunek długości chorągwi do szerokości i inne braki, urągające powadze uczuć narodowych, które chorągwie reprezentują.

Kiedy zwracano na to uwagę — tłumaczono się, że nie wiadomo, gdzie nabywać chorągwie o właściwych kolorach, że nie są znane rozmiary i t. d. W tym stanie rzeczy p. Wojewoda wystosował do wszystkich starostw i prezydentów miast pismo z dn. 14 bm., polecające uporządkowanie tego stanu rzeczy.

W Białymstoku powstała wytwórnia chorągwi o barwach państwowych i patentowanych drzewcach mechanicznych p. „Lech“ (Stenkiwicza 49) zorganizowana przez Związek Ochotników Armji Polskiej. Produkowane drzewca mechaniczne do flag i chorągwi posiadają we wnętrzu swoim urządzone schrony, służące do przechowywania materji, czem zabezpieczają materiał flagowy przed zniszczeniem. W ten sposób drzewce jako takie, jest równocześnie futerałem, w którym należy jest przechowywana flaga państwowa. Flagi o barwach państwowych są wykonane z materiałów trwałych z przepisowym układem stosunku kolorów, oraz z zachowaniem stosunku długości flag do ich szerokości, są wykonane ściśle według rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 13.XII-1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 115 27 poz. 980).

Zbliża się dzień 1 lutego, Imieniny p. Prezydenta Rzplitej, kiedy całe miasto dekorujemy chorągwiami. Nikt już nie będzie mógł się tłumaczyć, że nie wie, gdzie nabyć przepisowe chorągwie, a ów skandal, jakiego dotychczas byliśmy świadkami, nie będzie nadal tolerowany. To też należałoby zawczasu zaopatrzyć się we właściwe chorągwie. (D.B.).

Białostocka ferajna szulerska..

„Na bruku białostockim znana jest „paczka“ karciarzy—szulerów

zawodowych, uprawiających swój proceder od kilku już lat.

Szulerska ferajna ta niczem, oprócz szulerstwa, się nie trudni i tylko wyłącznie z szachrajstwa karcianego czerpie zyski i środki na swe pasożyckie utrzymanie i egzystencję.

Nazwiska tych „brazyljańców“ są ogólnie znane.

Do lokalów publicznych, gdzie odbywa się gra w karty, jak: „Klub Kupiecki“, b. „Resursa“ i obecny „Cafe Club“ bractwa tego nawet na próg nie puszczają. W lokalach prywatnych, gdzie uprawiane jest od czasu do czasu karciarstwo — niejednokrotnie już demaskowano ich, przyłapywano ich na gorącym uczynku, bito po „gębie“ i z obitą paszczą, wyrzucano za drzwi i spuszczano ze schodów. Tem niemniej procederu swego panowie ci nie zaniechali i w dalszym ciągu popisują się na bruku białostockim.

Są to prawdziwi „artyści“ swego fachu złodziejskiego: nakładkę potrafią zrobić — pierwsza klasa! „Figure“ potrzebną wyciągnąć — sam djabeł tego niezauważył. Całą „grę podtasować“ pod stolikiem — proszę tylko patrzeć!

Szulerska banda ta już niejednogo „ogoliła“ w Białymstoku. Znany cały szereg ludzi,

od których banda ta „wykartowała“ w sposób szulerski bardzo znaczne kwoty.

Wśród bandy tej są również typki, które potrafią bez żadnej gry „capać“ u graczy pieniądze ze stolika.

Ostatnio ta szulerska ferajna popisowała się w różnych spelunkach, hotelikach podejrzanym, knajpkach ostatniego gatunku i melinach złodziejskich. Obecnie przeniosła swój „cercle prive“ do jednej z restauracyj przy ul. Kiłińskiego.

Gdy „naganiacze“ bandy wynajdą parę ofiar lub nawet jedną „tłustą rybę“ — bractwo natychmiast udaje się do oddzielnego gabinetu owej restauracji, gdzie „goli“ i „strzyże“ naiwników.

— Na glanc i do ostatnie nitki...

Zaś dnia 1-go każdego miesiąca w gabinecie tym odbywa się „wielkie monto“. Do gry zaciąga się wtedy dużo różnych pracowników różnych instytucyj, którzy mają jeszcze świeżo-otrzymaną monetę w kieszeni, i tę monetę od nich — szulerką — wyciąga się.

Gospodarz tej restauracji jest bardzo sympatycznym i porządnym człowiekiem. Czyżby nie wiedział: co uprawia w jego lokalu szulerska banda?..

Jeśli nie wie — to niech się dowie i niech pędzi tych łotrów ze swego lokalu na wszystkie 44 wiatry! (E.B)

Epoka kolektywizmu.

(Syndykalizm, bolszewizm, faszyzm, hitleryzm).

Dyktator.—Uwodziciel i kochanek tłumy.—Typ napoleoński.

Żyjemy w epoce kolektywizmu.

Cała nowa nauka, która narodziła się na przełomie XIX i XX w.: socjologia, stała się niejako wykładnikiem i wyrazem tej zmiany punktu widzenia.

Po indywidualistycznych zachwytał XIX w., po kulcie jednostki, po epoce tworzenia się wielkich bogactw i majątków prywatnych — co było niewątpliwie również przejawem ekspansji indywidualum — przyszła epoka, kiedy zaczęto się zastanawiać bardziej niż kiedykolwiek nad wymową masy i wielkich ruchów masowych. Wojna światowa przyczyniła się do dojrzania tego procesu, będąc sama potężnym ruchem masowym.

Kult zbiorowości postawiła z całą wschodnią drastycznością Rosja sowiecka, zaprzeczając prawu własności, najbardziej może znamienne dla kultury indywidualum, i roztopiła ludzką jednostkę w morzu bezimiennego trudu. Niewiadomo, czy przykład Rosji sowieckiej nie oddziała na resztę świata; niewiadomo, czy nie stoimy przypadkiem przed jakimś nowym średniowieczem, które budowało swoje zręby na klasach i cechach,

które wznosiło kościoły i gmachy bezimiennymi rękoma mistrzów.

Najtrwożliwsi przepowiadają naszemu rodzajowi powrót do ideałów mrowiska, podporządkowanie jednostki melitościwym nakazom ogółu, podciągnięcie wszystkich pod jeden strychulec.

Wielbiciele indywidualizmu, a więc przedewszystkiem kraje anglosaskie, widzą w tych kolektywnych uniesieniach Europy widmo zagłady dla wszelkiej ludzkiej odrębności.

Najdobitniejszy może wyraz tego lęku — specyficznie angielskiego — przed zaturą cech jednostki slyszec można było z ust socjalistycznego premiera Anglii, Mac Donalda, który w jednym ze swoich przemówień powiedział plastycznie:

— „Chwila, w której świat będzie pomalowany na jeden kolor, będzie ostatnią chwilą ludzkości“.

A jednak w powodzi ruchów masowych, w urodzaju dyktatur pojawia się coraz wyraźniej stara prawda, że niesposób wymyślić nic innego ponad wybitną ludzką jednostkę i że ta właśnie jednost

ka stanowi rozstrzygający moment każdego ruchu masowego.

Masa ma swoje pragnienia, przeważnie chaotyczne i niewyklarowane, jak młodzieniec w wieku rozkwitania. Tęskni ona za czymś, pragnie czegoś, odczuwa gorączkę i przyływ krwi do głowy. A jednak jest ona dopiero glina, z której człowiek wybitny, człowiek czynu, ulepi taki a nie inny kształt historycznej rzeczywistości.

Przywódca czy dyktator jest artystą, który lepi bezwonną duszę masy, staje się niejako przewodem jej tęsknot i marzeń, wyrazem ich i dumą, w nim ucieleśniają się nieskrystalizowane żądze, on uświadamia sobie to, czego nie wie tłum.

*

Typ wodza i dyktatora nie jest jeden, skończony. Są wodzowie — a do tych należy np. Hitler — którzy urastają do wielkości, wyniesieni falą, aby potwierdzić wspaniałe słowa Bismarcka, że: „człowiek jest tak wielki jak fala, która go wynosiła”.

Wywyższeni w ten sposób dyktatorowie i wodzowie stają się kochankami tłumów, do których zwraca on słowa czysto erotycznych uwielbień.

Działają oni na tłum, uderzając ustawicznie w ton zbiorowej hipnozy i hysterji, rozkołysują tłum ciągłymi obietnicami, utrzymują go w stanie niepokoju i napięcia — jednym słowem stosują cały arsenał kochanka, uwodzającego kobietę.

*

Istnieje jednak i inny typ dyktatora. — Przybywa on w momencie pustki, kiedy nie działa żadna zbiorowa histerja, ani nie podnosi się jeszcze żadna fala. W momencie zupełnej prostracji swojego narodu, skłócenia i rozbicia, zjawia się ten typ wodza, aby od jednego zamachu chwycić za ster. Do takich wodzów należy Mussolini.

Jest to typ, który możnaby nazwać typem napoleońskim.

Wychodzi on z ukrycia, wyczekując swojego momentu z cierpliwością, która jest mądrością największych. — Skacze on oboma nogami w sam ogień wypadków, chwytając za uzdę rumaka historii, idzie fatalistycznie ku swojemu celowi, wiedząc, że na czas jakiś jest wyjęty z pod praw zwykłych śmiertelników. — Wierząc w siebie, jednostka taka unika cudem zamachów, przekonana święcie, że nie może zginąć, dopóki nie dopełni się jej dzieło.

Mussolini pozostaje nadal jedną z najbardziej intrygujących zagadek psychologicznych naszego wieku, chociaż zdołaliśmy się oswoić z jego brutalną twarzą, oznaczoną niewątpliwie piętnem Cezarów. Pomimo, że mowy jego rozgłaszane są od wielu lat na wszystkie strony świata, pomimo, że artykuły jego pojawiają się w rozlicznych publicystycznych agen-

cjach Europy i Ameryki, że znamy go z książek oraz sztuk teatralnych — osobistość tego człowieka nie traci swego magnetycznego wpływu, dowodząc najlepiej, że nie jest efemerydą chwili, ale zjawiskiem istotnym, należącym do historii.

Nad jednym pochyleni pisarzem: Jerzym Norem, twórcą syndykalizmu, wertując kartki jego wieszczkiej książki „Rozważania nad przemocą“ (Reflexions sur la violence) doszli Lenin i Mussolini do odmiennych rozwiązań. Dusza łacińska i dusza Azjaty znalazły własne tony wypowiedzenia.



Co słyhać w Białymstoku?.

Ciemności na dworcu... Ze strony pasażerów dają się słyszeć liczne skargi na zbyt późne zapalenie światła elektrycznego na dworcu kolejowym Białystok-Centralny.

Zdarza się nieraz, iż pasażerowie muszą do godziny 6-ej wieczorem, a nawet i później brodzić po dworcu w ciemnościach.

Czy to — jakaś oszczędność, czy poprostu — niechlujstwo i lekceważenie pasażerów?.

Za paskarstwo pomarańczowe — więzienie do 5 lat. Zarząd Miejski otrzymał z Urzędu Wojewódzkiego pismo, że nadchodzące obecnie do Gdyni transporty pomarańcz hiszpańskich są wprowadzono do wolnego obrotu tylko w tym wypadku, o ile deklarant składa zobowiązanie, że pomarańcze będą sprzedawane po 1.30 zł. za kg. Za przekroczenie tych przepisów winni pociągani będą do odpowiedzialności sądowej i karani więzieniem do 5 lat.

Dancing-bridge „Rodziny Kolejowej“. Zarząd Koła „Rodziny Kolejowej“ w Białymstoku urządza w dniu 2 lutego rb w salach „Ogniska“ K. P. W. dancing-bridge, z którego dochód przeznaczony został na zasilenie funduszu Koła — na utrzymanie kuchni dla rodzin bezrobotnych byłych kolejarzy oraz wdów i sierot po kolejarzach.

Początek o godz. 8 wieczór. Wejście dla pań 1 zł. dla panów 1 zł. 50 gr. Wstęp tylko za zaproszeniami.

„Sezon pod psem“ ... Właściciele pierwszorzędnych restauracji białostockich uskarżają się na tegoroczny „sezon pod psem“.

— „Styczeń był zwykle najlepszym miesiącem. Obecnie — same puchły. Takiego marnego targu jeszcze nigdy nie było... Dzisiejsza młodzież restauracyjna — to w naszej gwarze „taki gość, którego mamy dość“. Jej tylko „tańculkę“ dawaj i to, ażeby cały rachunek nie przekraczał jednej

złotówki... Od takich gości na żebry pod kościół pójdiesz!.. — skarżą się restauratorzy białostoccy.

Zale dorożkarzy... Na „choleryczne“ czasy uskarżają się również i dorożkarze białostoccy.

— „Wyjeżdżasz pod wieczór na miasto, sterczysz przez cały wieczór i noc na postaju i — nie! Nawet pies z kulawą nogą do ciebie nie podejdzie. Koniowi żarcie daj, samemu żreć też trza.. A gdzie mieszkanie, opał, stara i bachory? Zwarjować człowiek może!“ — uskarżają się fiakra białostoccy.

Bal 42 p.p. Bal reprezentacyjny 42 p.p., odbędzie się w kasynie oficerskim tego pułku w dniu 1-go lutego br. i budzi duże zainteresowanie. Będzie to jedna z zabaw karnawałowych, która skupi najlepsze towarzystwo naszego miasta, a zarazem będzie okazją pogłębienia współzycia między wojskiem i społeczeństwem. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Zabawa nauczycielska. Tow. Nauczycieli szkół średnich i wyższych urządza dnia 1 lutego rb. — dorocznym zwyczajem — w auli gimnazjum państwowego im. króla Zygmunta Augusta (Koscielna 9) — zabawę taneczną. Dochód przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Towarzystwa, na powodzian i na budowę Domu Ludowego im. Marsz. J. Piłsudskiego. Wstęp tylko za zaproszeniami.

430 ulic... Według danych statystycznych — Białystok liczy obecnie 430 ulic, łącznej długości 123 96 klm.

W tej liczbie szosowych ulic — 2,22 klm., zabrukowanych — 58,53 klm., niezabrukowanych — 63,21 klm.

Jak widać z tych danych, większa połowa ulic białostockich — to doły i wyboje.

Jak obliczono, koszt ich zabrukowania wyniósłby (przy zesłorocznych stawkach) 1.900 000 zł.

W białostockich sferach przemysłowych..

Dostawy wojskowe. — Utrapienia przemysłowców. — Liścik konkurencyjny. — Zaniepokojenie o los zamówień.

W roku bieżącym liczna grupa wielkich przemysłowców białostockich ma istne utrapienie z dostawami wojskowymi. Wprawdzie przyznane dla Białegostoku zamówienie na materiały włókiennicze dla wojska są tym razem dość pokaźne: wynoszą bowiem około 150.000 metrów, a więc znacznie więcej niż w latach poprzednich, — jednak naokoło tych dostaw wytworzyła się istna batalja.

Z początku terminy przetargów

były kilkakrotnie odraczane i przemysłowcy nasi musieli z tej racji kilkanaście razy jeździć do Warszawy, aż wreszcie, po długotrwałych i znużających zabiegach wyraźnie usłyszeli w Ministerstwie Spraw Wojskowych jasną odpowiedź, że Białystok otrzymał zamówienia na zgórą milion złotych.

Zdawałoby się, że po tej odpowiedzi wszystko jest już w najlepszym porządku. Chodziło wszakże jeszcze o podział tych zamówień pomiędzy poszczególnych przemysłowców. Zazwyczaj podział ten następuje bezpośrednio po ogłoszeniu wyników przetargu. Tym razem jednak i tę blachę na pozór formalność odraczano cztero czy pięciokrotnie i znów nasi „biedni” fabrykanci musieli złożyć kosztą na kilkanaście przejazdów do Warszawy i z powrotem.

Z dobrze poinformowanych sfer dowiadujemy się, iż całą tę batalję wytworzył jeden z najbardziej „konkurencyjny” usposobionych fabrykantów, który podobno, już po ogłoszeniu wyniku przetargów, napisał „gdzie trzeba” odpowiedni liścik, w którym zaproponował niższe o 5 groszy na metr ceny.

Podział dostaw dla Białegostoku miał nastąpić ostatecznie w dniu 12-go bm, jednak i tym razem bawiący wówczas w Warszawie więksi przemysłowcy białostoccy musieli znów odjechać z niczem. W ostatnich zaś dniach zaczęto w tutejszych sterach przemysłowych dość poważnie mówić o tem, że poprzednie przetargi zostaną anulowane i ewentualnie wyznaczony inny termin. Miałby się do tego przyczynić właśnie ów liścik „konkurencyjnego” przemysłowca.

Tymczasem jednak w tutejszym przemyśle włókienniczym powstało niezmerne zaniepokojenie i obawa o dalszy los zamówień wojskowych, a tem samem o powodzenie przyszłego sezonu w naszym przemyśle.

Sprawa

Racheli Menkesowej.

Historja walizki bez właściciela.

„Do przedziału III-iej klasy jednego z wagonów stojącego na stacji w Wilnie pociągu osobowego weszła jakaś pasażerka. Położyła na półce walizkę i powiesiła płaszcz, poczem wyszła na korytarz. Do wagonu wszedł wkrótce funkcjonariusz P.P., zapytując m. in. i ową pasażerkę, dokąd jedzie i gdzie jest jej bagaż. Oświadczyła, że jedzie do Białegostoku i bagażu nie posiada. Kiedy następnie policjant ów wszedł do przedziału, sprawdzając bagaż, i kiedy do pozostawionej przez tę pasażerkę walizki nikt w przedziale się nie przyznał, chciał zbadać, co ona zawiera. Jednakże jeden z

podróżnych zaprotestował przeciwko badaniu bagażu w nieobecności właścicielki.

Policjant odstąpił wobec tego od swego zamiaru, a kiedy opuścił wagon — jedna z osób z przedziału powiadomiła ową pasażerkę że policjant chciał rewidować jej walizkę. Pasażerka — ku zdumieniu wszystkich — odrzekła, że niczego w przedziale nie zostawiła. Wówczas pasażer, który poprzednio protestował ostro przeciw rewizji walizki w nieobecności jej właścicielki, zaintrygowany jej zachowaniem i podejrzewając jakąś nieczystą sprawę — odszukał jadącego tym pociągiem policjanta i poinformował go o swem spostrzeżeniu.

Ten wylegitymował ową pasażerkę, którą okazała się Rachela Menkesowa, stała mieszkanka Białegostoku.

W walizce znaleziono stos bibuły wywrotowej. Menkesową oddano w ręce policji w Grodnie. Z polecenia sędziego śledczego osadzono ją w więzieniu grodzieńskim.

W toku dochodzenia ustalono, iż dla władz bezpieczeństwa w Białymstoku nie jest ona obca. Urząd Prokuratorski Sądu Okręgowego w Białymstoku sporządził już akt oskarżenia i niebawem stanie Menkesowa przed Sądem.

Białystok — Warszawa w 2 godziny.

Z dniem 15-go maja rb., w nowym (letnim) rozkładzie jazdy P.K.P. wprowadzona zostanie jeszcze jedna para pociągów pospiesznych na linii Wilno — Warszawa, postoje dla których przewidziane w Grodnie i Białymstoku.

W tych dniach odbyła się próba tego pociągu, który rozwija szybkość do 85 klm. na godzinę.

Przestrzeń Białystok—Warszawa przebywać będziemy w 2 godziny.

Migawki białostockie.

„KARCELAK” BIAŁOSTOCKI

„Na rynku przy ul. Mazowieckiej, obok hali targowej, powstał ostatnio prawdziwy „Karcelak” warszawski.

Jakich tam tylko typów i typków niema i czego tylko tam nie kupują i nie sprzedają!

Tu, naprzykład, właściciel domu p. R., sprzedaje swe „portugaly”. Tam jakiś emeryt wyniósł na sprzedaż miedziane rondle. Obok niego jakaś pani w kapeluszu szuka nabywcy na swój zakiet. A za nią jakiś tam doradca pokątny sprzedaje buty „konduktorskie”.

A między tą publicznością szmygają złodziejaskowie i typki

astralne (spod ciemnej gwiazdy) sprzedający zegarki, zapalniczki, sztuki materjału, palta, marynarki i inne rzeczy.

Na „Karcelak” białostocki przy ul. Mazowieckiej wylazła cała bieda białostocka, cała tutejsza bryndza i nędza i zmieszala się tam z elementem przestępczym.

Chcecie wiedzieć: co słychać w Białymstoku i jaki dobrobyt jest w Wersalu Podlaskim — pójźcie na ten „Karcelak” białostocki!

Zobaczycie tam bardzo dużo...

Mozecie ujrzeć człowieka, który zdejmuje na mrozie swą marynarkę i sprzedaje ją za 3 złote, aby kupić za te pieniądze opał i chleba dla głodującej rodziny.

Zobaczycie ex-urzędnika, który sprzedaje za jeden złoty krzeselko.

Zobaczycie tam suchą i nędzną odzianą pannę, która sprzedaje różne książki — gramatyki, arytmetyki, i inne — po 15—10 gr. za sztukę, a za całą złotówkę gotowa jest sprzedać sama siebie.

Dużo, bardzo dużo zobaczycie! "

PORCELANOWY WAZON JAPOŃSKI.

W mieszkaniu p. dr. A. Rajgrodzkiego (ul. Sienkiewicza 38) zginął dn. 22 bm. porcelanowy wazon japoński wartości około 400 zł. Policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia: w jakich okolicznościach przepadł ten przedmiot?

RÓŻA A SZYBA...

W ub. wtorek, dn. 22 b.m., w godzinach popołudniowych, niejaka 25-letnia Róża Wajntraub (Szpitalna 4) wybiła szybę wystawową w sklepie na Rynku Kościuszki 22. Poszkodowany właściciel sklepu twierdzi, że szyba została wybita umyślnie, Wajntraub, zaś — że przez nieostrożność. Ponieważ podała policji, kiedy ją legitymowano, mylne nazwisko — pociągnięta została do odpowiedzialności karnej.

NASZA SMARKATERJA...

W poniedziałek, dn. 21 bm. na powracającego ze szkoły Nr. 2, dziewięcioletniego ucznia Henryka Łapńskiego, syna kupca z ul. Marmurowej Nr. 1, napadło dwóch rowieśników, Mieczysław Dziuba i Ryszard Łączkowski. Młokosi zażądali od przestraszonego Henryka wydania wszystkich posiadanych pieniędzy. Po odmowie wykręcili mu ręce do tyłu, przeszkakali kieszenie i zabrali znalezione tam 5 gr. i klucz od łyżew.

„PORACHUNKI”..

„W piwiarni na Siennym Rynku Nr. 7 zebrali się: robotnik Aleksander Bedrzycki, rzeźnicy: Antoni Polaczek i Piotr Szewko, oraz wstawiony już nieco Edward Kuryłowicz. Podczas libacji Polaczek namawiał ich, aby „porachowali się” z dwoma osobnikami, którzy

pobili jego wuja. Nie zgodzili się. To też Polaczek zaprowadził ich do innej piwiarni, gdzie w dalszym ciągu „obrabiał interes“.

Kiedy wyszli — natknęli się przy zbiegu ul. Mazowieckiej i Szosy Południowej na jednego z osobników, których Polaczek chciał oporzędzić. Idący z Polaczkiem nie chcieli go bić, a wtedy Polaczek uderzył Kuryłowicza dwukrotnie w twarz. Ten odpowiedział tak potężną „fangą“, że Polaczek padł na chodnik. Kuryłowicz kopnął go w skroń.

Leżącego bez znaku życia Polaczka znalazł przechodzący policjant. Kuryłowicza aresztowano tego samego dnia na Rynku Kościuszki. Stanie on wkrótce przed sądem.

NOTATKI.

Jutro, w niedzielę, dn. 27 stycznia, o godz. 16-ej, odbędzie się w teatrze „Palace“ akademja ku uczczeniu rocznicy powstania 1863 r.

Słowo wstępne wygłosi p. prof. M. Goławski, poczem nastąpi część koncertowa w wykonaniu zespołów Stowarzyszenia Miłośników Sztuki „Harmonja“ pod bat. prof. St. Sobierajskiego i J. Szetera oraz reżyserją J. Szczerskiego.

Dochożenie w sprawie zamordowanego na szosie Białystok — Wysokie-Maz. kupca z Wysokiego-Maz, 30-letniego Berko Modzewicza, prowadzone jest — ze względu na warunki, w jakich dokonano mordu i znaleziono trupa — z dużymi trudnościami. Aresztowanych 3 osobników zwolniono.

W akcji zbiórki darów na rzecz pomocy ofiarom powodzi powiatowy komitet zebrał dotychczas na terenie pow. białostockiego: gotówką — 11.745 zł. 11 gr., pszenicy — 535 kg, żyta — 103.790 kg, ziemniaków — 197434 kg., paszy — 39105 kg., różnych in. zbóż, kaszy, maki i artykułów spożywczych — 419 kg, odzieży i bielizny — 670 sztuk, obuwia 38 par, skóry — 8,5 kg., błona — 289 mtr.

Ministerstwo Skarbu mianowało naczelnika wydziału I-go białostockiej Izby Skarbowej — p. Klausala — komisarzem rządowym Towarzystwa Kredytowego m. Białostoku.

Dotychczasowemu komisarzowi — p. dr. Adamowi Piaseckiemu, dyrektorowi Izby Skarbowej, który ustąpił wskutek nawalu prac urzędowych i społecznych, zarząd Towarzystwa Kredytowego wyraził — specjalną uchwałą — podziękowanie za współpracę i żywe zainteresowanie dla spraw Towarzystwa.

Obniżka cen owoców południowych objęła również banany.

W najbliższych dniach nadejdą do kraju większe transporty bananów, co umożliwi sprzedaż tych smacznych owoców po cenie 1 zł. 80 gr. do 2 zł. za kilogram.

Przy ul. Żwirki i Wigury — vis a vis ul. Branickiego — powstała nowa restauracja.

Zespół amatorski przy Rosyjskim Towarzystwie Dobroczynności odbywa próby sztuki, która zostanie wkrótce wystawiona w teatrze „Palace“ na rzecz Towarzystwa.

Jutro, w niedzielę, dn. 27 b. m. odbędzie się w kinie „Gryf“ odczyt p. Stefani Myszczęńskiej na temat:

— „Najnowsze prądy społeczne a Polska“ (syndykalizm, bolszewizm, faszizm i hitleryzm).

Przy Centralnym Związku Właścicieli realności w Białymstoku zawiązało się koło L.O.P.P.

Zarząd Koła stanowią pp: M.

Kwiatowicz — prezes, Lichtenstejn — wiceprezes, B. Gwin — skarbnik, inż. Grosman — sekretarz, S. Farber — zast. sekretarza i inż. I Buchholz, a jako zastępcy: Sz. Grynblum i Sz. Piorun. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani p.p. J. Kwart, S. Hendler i O Braude; a jako zastępca M. Nowinzon.

W tych dniach odbyło się w Białymstoku walne zebranie Związku właścicieli restauracji i pokrewnych zawodów na wojew. białostockie.

Po wysłuchaniu sprawozdań zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu Zarządowi i obrало nowy Zarząd w składzie pp: Rajholda Krauze, Pawła Abramowicza, Kirszenbauma, Adama Onisko i Mieczysława Wićko

Do czasu urządzenia lokalu własnej kancelarji, wszystkie sprawy Stowarzyszenia, załatwiane są tymczasowo w lokalu restauracji M. Wićko, w Białymstoku, przy ul. Rynek Kościuszki 28 przez płatnego sekretarza, p. Michała Malczewskiego, który urzęduje tam codziennie w godzinach od 10-ej rano do 18-ej wieczór.

Sensacje, aktualje i ciekawostki.

„Miasto Żółtego Djabła“

Ośmiomiljonowa metropolja — New-York.

Szalony rozmach. — Serce New-Yorku. — Miljony Manhattanu. —

Tempo metropolji. — Blaski i cienie. — Broadway i Bawary

Wymowa liczb:

„Miasto Żółtego Djabła“ — New-York — stanowi wyspę o długości 21 kilometrów o około 3 i pół klm. szerokości.

Z jednej strony oddzielają tę wyspę od ładu stałego wody Hudsonu, z drugiej — obejmują ją potężne ramiona oceanu.

Ta „mała wyspa“ to Nowy Jork ośmiomiljonowa metropolja.

Wielkość Nowego Jorku uzewnętrznia się metyle w jego niebotycznych drapaczach chmur, ile raczej w szalonym wirze wielkomiejskiego życia i błyskawicznym tempie jego przeobrażeń.

Troja została zburzona 7 razy. Tutaj historia się powtarza. Kto odwiedził New-York po kilkuletniej nieobecności, ten pewnością nie poznał go w pierwszej chwili. Tyśiące domów uległo zniszczeniu, zniknęły całe dzielnice, aby ustąpić miejsca kilkunastopiętrowym gmachom i nowym linjom tramwajowym.

W ciągu ostatnich kilku tygodni w New-Yorku zburzono około 400 budynków dla przeprowadze-

nia w tem miejscu jednej linii kolejki podziemnej.

Gdyby egipski Slinks „przeniósł się“ na Fifth Avenue, zostałby pewnością natychmiast zburzony. W New-Yorku wszystko poświęcone jest wiecznie zmieniającym się bogom „big bussiness‘u“.

Tempo zewnętrznych przeobrażeń metropolji jest doprawdy czarodziejskie. W ciągu jednego dnia budynki New-Yorku wzrastają o 2 piętra. Gmach 50-piętrowy zostaje wykończony w przeciągu czasu, jakiego potrzebuje czerwonoskóry Indianin dla upolowania bizona i wygarbowania jego skóry dla budowy wigwamu!

Sercem New-Yorku, najbogatszą z jego pięciu głównych dzielnic, jest okrąg przemysłowo-handlowy — Manhattan.

W samem jego centrum (od 126 ej ulicy do 59 ej) przewijają się codziennie tłumy ludzi, odpowiadające ogólnej liczbie mieszkańców Paryża lub Chicago (około 3 miljonów!) Na całej kuli ziem-

skiej niema drugiego tak gęsto zaludnionego miejsca.

W centrum Manhattanu znajduje się 37.892 wielkich sklepów i domów towarowych, 4.740 restauracji. Tu znajdują się najelegantsze na świecie hotele, z których każdy zatrudnia dwutysięczny personel. Półmilionowa armia urzędników zamieszkuje w tym okręgu drapacze chmur. 350.000 przechodniów i 21.000 pojazdów mechanicznych zapełnia codziennie główną arterję komunikacyjną — 42 gą ulicę. Ilość pasażerów wszystkich linii tramwajowych i subwayów przewyższa w ciągu roku liczbę ludności całego świata.

Tempo! Tempo! Ono to każe budować „ulice expressy“, o szerokości 9 metrów, wznoszące się nad ulicami napodobnej do mostu betonowej struktur.

W ciągu jednej godziny przebiega po tych nadziemnych drogach 6000—10.000 aut, przeciętną szybkością 60 kilometrów na godzinę. Na Manhattanie znajduje się 120 najpotężniejszych banków świata. Mieści się tam również siedziba 100 wielkich linii okrętowych; tu koncentruje się sieć statków transoceanicznych. Żaden port na świecie nie jest tak przepelniony flotą. Co 20 minut przebywają tu okręty ze wszystkich stron świata.

*

Życie w Nowym-Jorku wydaje się odwiedzającym go pełnym blasków i powabów. Fifth Avenue i Park Avenue ze swym niezliczonym mnóstwem wyelegantowanych kobiet, upodobniają się do wielkiej rewii mód; w oknach wystawowych lśnią łańcuchy pereł, drogocenne kamienie, egzotyczne kwiaty.

Wszędzie pełno przyćmionego, różnokolorowego światła neonów, radjowej muzyki, luksusowych restauracji i hoteli, wytwornych kin i teatrów.

Broadway w nocy — to porywający zmysły spektakl czarodziejski. Ale wystarczy oddalić się o kilka kroków, aby znaleźć się nagle w ciemnościach nędzy murzyńskiego ghetta. Krótki spacer po luksusowej 5 Avenue i oto przechodzimy do ubogiej i brudnej 8 Avenue. Tuż obok drapaczy nieba Wall-Street gnieździ się Boverly, dzielnica nędzarzy.

*

A teraz niech przemówią liczcy. W nich to tkwi potęga metropolji.

Druty telefoniczne New-Jorku mogłyby przebiec odległość od ziemi do księżyca 39 razy. W New-Jorku znajduje się 50.000 koni, a milion osób dziennie korzysta z komunikacji samochodowej. New-Jork zużywa rocznie 21 milionów ton węgla. Posiada przeszło 1580 kościołów. O jego chorych troszczy się 150 szpitali i ponad 20.000 lekarzy.

New-Jork zatrudnia więcej urzędników, niż całe U.S.A. —

żołnierzy i marynarzy. Na 3 maszynach drukarskich pracuje 57.000 robotników. Rocznie drukuje się 100 milionów książek.

Na zakończenie jeszcze jedna liczba. Obliczają, że za 30 lat New-Jork będzie liczył 20 milionów mieszkańców.

PERFUMY...

W ostatnich czasach kosmetyka doszła do takiego rozwoju, że okazało się konieczne postawienie jej na ściśle naukowym podkładzie. Wobec tego, że ta gałąź przemysłu daje ogromne dochody, nieproporcjonalnie wysokie wobec innych produkcji, wielu wybitnych chemików zajęło się kosmetyką, wprowadzając cenne wynalazki w tej dziedzinie.

Zwłaszcza Francja celuje od długiego czasu zarówno pod względem dobrego doboru zapachów, jak też gatunku kosmetycznych wyrobów. Paryscy fabrykanci zarzucili cały świat swymi wyrobami, zyskując sobie niezwruszoną sławę płci pięknej.

Większość laboratoriów tych firm perfumeryjnych mieści się przy Avenue de L'Opera lub rue de la Paix w Paryżu.

Często słyszy się, że dzisiaj przy tak ogromnym postępie chemji, wszystkie perfumy nieomal fabrykuje się bez uciekania się do prawdziwych kwiatów, lecz jedynie drogą czysto chemiczną. Jest to przesada. Przyznać trzeba, że rzeczywiście perfumy nie opierają się jedynie na olejkach eterycznych, lecz że chemja gra również wielką rolę. Natomiast niema prawie dobrych perfum bez olejków eterycznych.

Dlaczego Francja właśnie stała się ojczyzną perfum?

Żaden kraj nie posiada esencjonalnych, silnie woniejących kwiatów, jak właśnie Francja na swym południowym brzegu, gdzie wspaniały klimat powoduje bardzo bujną roślinność.

Zbieranie kwiatów na cele kosmetyczne jest wysoce uciążliwe, gdyż należy przestrzegać pewnych warunków przy zbiorze.

Na 1 kg. esencji kwiatowej potrzeba nie mniej jak 10 tys. kg. kwiecica, na co znowu składa się około 20 milionów poszczególnych kwiatów.

Nieraz zdarza się, że perfumy tworzy się w sposób skombinowany, t. zn., że działają tutaj zarówno siły naturalne, pochodzące z prawdziwych kwiatów, jak też bierze udział czysta chemja. Takie „coctails“ perfumowe są bardzo rozpowszechnione. Nieraz sporządza się najwspanialsze zapachy ze składników chemicznych, które zupełnie nie mają żadnej woni. Bardzo ulubionymi składnikami perfum są: jonon, anilina, ambra, cu-

malina, heliotropina, jara-jara.

Chemik, zajęty w wielkiej wytwórni perfum, musi posiadać nie tylko wielkie wiadomości fachowe, które wystarczyłyby nieraz, aby zajął katedrę chemji na jakimś uniwersytecie, ale musi on posiadać przede wszystkim rodzaj „węchowej intuicji“, pomagającej mu przy kombinowaniu miłych zapachów. Trzeba mieć jednym słowem „dobry nos“, aby móc skombinować nowe kreacje perfum.

Recepty na znane perfumy strzeżone są w tych fabrykach jak plany fortyfikacyjne w sztabie generalnym!

Dobiera się też jedynie ludzi bardzo pewnych, którzy nie wypuszczają tajemnicy danej recepty za mury fabryki.

W każdej fabryce perfum istnieje specjalista, który ma za jedyne zadanie wykombinowanie odpowiedniej nazwy.

Specjaliści ci łączą bardzo wyostrzony zmysł zapachu z pomysłowością, znajdując nazwy nieraz bardzo charakterystyczne dla danego zapachu. Istotnie w zakresie nazw pomysłowość wytwórni perfum była nieraz wysoce bogata.

Żadna kobieta, używając perfum, nie zdaje sobie sprawy, ile pracy i ile nauki potrzeba, aby stworzyć te produkty, pomagające jej piękności i czarom.

Gazeta na odległość.

Nowy sukces sowieckiej techniki.

W Naukowo-Badawczym Instytucie Komunikacji w Moskwie demonstrowany był nowy aparat do przesyłania obrazów na odległość. Skonstruowany przez inżynierów P. L. Zacharowa i G. G. Kulekowskiego różni się on od istniejących aparatów zdolnością do transmitowania obrazów wielkich rozmiarów i przeznaczony jest do transmisji gazet na odległość.

Stronicę gazety tnie się na 4 części, każdą z nich nakłada się na wałce, z którego sposobem elektrofotograficznym obraz może być transmitowany na dowolną odległość.

Na stacji odbiorczej obrazy częściowe łączy się spowrotem w całą stronicę gazety, z której można zrobić kliszę i drukować gazetę. Dzięki temu powstaje możliwość wydawania gazet stołecznych równocześnie w różnych krańcach Z.S.R.R., bez przesyłania matryc.

Obecnie prowadzone są w Instytucie prace nad metodami najlepszego wykonywania klisz z otrzymanych już obrazów.

Nowy aparat może działać zarówno przy pomocy drutów telegraficznych jak i radja.

Czytajcie „Reflektor.“

NERWY DNIA.

Pod sztandarami wielkiego rozczarowania... Prymityw cywilizacyjny i „barbarzyńcy we fraku“.

MOTTO: „Dopaliły się ognie,
Kwiaty żółkły, zawiady,
I ta noc nieprzejrzana—
Jak grób stała się ciemna.“

Gdyby chcieć jednym słowem określić stan psychiczny współczesnego człowieka — to może najlepiej byłoby powiedzieć: rozczarowanie. Wielkie rozczarowanie, wielka deziluzja — to znamię współczesnej epoki.

Jak wielkie nadzieje łączono tuż po wojnie z hasłami wolności i wiecznego pokoju, z hasłami równości, realizowanymi na wielu odcinkach, ze zburzeniem ostatnich bastionów feudalizmu, ucisku i barbaryzmu; ze zniszczeniem przywilejów rodowych i wielu innych! Jakież nadzieje łączyli intelektualiści ze zwycięstwem socjalizmu w wielu krajach, ze spełnieniem marzeń o 8-godzinnym dniu pracy, o ubezpieczeniach społecznych, z powstaniem Ligi Narodów, z utworzeniem Międzynarodowego Biura Pracy, ze zwycięstwem wielkich demokracji, zachodnich!

Spodziewano się nowego okresu Odrodzenia i postępu. Ludzkość, uwolniona z więzów wielowiekowej niewoli, miała znaleźć się w posiadaniu złotego klucza do skarbnicy wiecznego szczęścia i nieograniczonego postępu.

I jak szybko i jak nagle przyszło rozczarowanie! A razem z niem opadła fala rewolucji.

Epoka wielkich haseł minęła — ludzkość wkracza w okres wielkiego rozczarowania.

Nadzieje na postęp przez udoskonalenie zewnętrznych urządzeń politycznych, społecznych, czy gospodarczych rozsypują się w proch i — jak zwykle w takich okresach bywa — wracają automatycznie na postęp przez udoskonalenie samego człowieka, przez uszlachetnienie duszy.

— — —
Dlaczego zawiodły nas nadzieje na poprawę doli ludzkiej?

Bo — brak jest przesłanek moralnych, a chwila odpowiednia zastała ludzi nieprzygotowanych.

Człowiek występuje w swych czynach, a obraz człowieka współczesnego jest okropny.

Tu — zdziczenie, tam — barbarzyństwo.

Klasy niższe okazały się dzikie, niedojrzałe do wolności. A klasy wyższe okazały się barbarzyńskie i zdeprawowane. Dzikość u jednych idzie w parze z barbarzyństwem u drugich.

Klasy niższe są pozbawione kultury i przedstawiają prymityw cywilizacyjny, ulegają nieokrzesanym dzikim instynktom, które dochodzą do głosu wówczas, gdy

więzy porządku społecznego zostają rozluźnione.

Ale gorszy obraz przedstawiają klasy wyższe, klasy, które przeszły przez szkołę intelektu i cywilizacji. Przedstawiają one obraz barbarzyńcy we fraku. Intelekt nie podniósł ich moralnie, ale dał im tylko nową broń do ręki, której używają z całą bezwzględnością i posją swych brutalnych instynktów.

Gdy człowiek z ludu okazuje się pierwotnym dzikusiem, człowiekiem natury — człowiekiem intelektu okazuje się przewrotnym, wyrafinowanym barbarzyńcą.

Człowiek na najwyższym stopniu intelektu może być barbarzyńcą. Bo intelekt sam ma charakter formalny, jako instrument działania i barbarzyństwa, jak pracy twórczej i kultury. Intelekt nie przemienia duszy ludzkiej, nie może jej uszlachetnić i udoskonalić.

Co więc jest przyczyną, że jesteśmy wciąż jeszcze barbarzyńcami?

Droga do głowy musi iść przez serce. Intelekt tylko wówczas ma jakąś wartość, gdy idzie w parze z charakterem, gdy upiera się na wartościach etycznych.

— — —
A więc nadzieje na poprawę doli ludzkiej zawodzą, bo pierwszą rzeczą jest człowiek — a człowiek współczesny przedstawia zarówno na wysokim, jak i na niskim szczeblu cywilizacyjnym zły materiał, nieprzygotowany do szczytnych haseł, głoszonych przez filozofów.

A więc — trzeba zabrać się do przeorania duszy ludzkiej!

W epoce wielkiego rozczarowania następuje odwrót od wiary w instytucje, a zwrot ku człowiekowi. Pierwszą rzeczą — to żywy człowiek i on musi być celem wszystkich programów reformy.

Myśl ta teraz znów uporczywie wraca do świadomości ludzkiej, — po długich bolesnych doświadczeniach ostatecznej doby.

Feljetonik.

Złociste kule...

(A la Tadeusz Heller).

Białystok ma opinię miasta, które bardzo chłodno reaguje nawet na największe sensacje.

Czy widział kto u nas, jak w New Yorku, tłumy ludzi przed redakcjami w dzień wyborów? Albo taki spontaniczny wylew entuzjazmu z powodu święta narodowego, jak na ulicach Parysa w rocznicę zburzenia Bastylji?

Dopiero od paru tygodni chłodny Białystok wyszedł z poprawnej formy olimpijskiego spokoju. Nie zdołały jego rozruszać ani białe kartki saarskiego plebiscytu, ani szare ołowiane kule, jakimi rozstrzelano w Rosji kilkuset niewinnych ludzi, ale zato zemocjonowały go złotawe, złociste i złote kule pomarańcz.

— Pomarańcze za połowę ceny! Pomarańcze za zniżonem cłem!..

Na ulicy, w autobusach, w poczekalniach dentystów, u fryzjerów i w kinach ludzie mają jeden tylko niezawodny temat rozmowy:

— Pomarańcze katanjskie, jaffskie i hiszpańskie. Pomarańcze bez pestek i malinowe, na sztuki i na wagę. Pomarańcze — złoty skrzep południowego słońca za trzydzieści groszy. I za dwadzieścia.

Prasa białostocka podaje codzienne komunikaty z frontu pomarańczowego, jak z placu boju. A w wystawach owocarni — spiętrzone stosy złocistych kul... A trotuary — upstrzone centkami lupin...

Zonglując złocistymi kulami, stworzono już całe serie dowcipów, w których jako niezawodna pointa zjawia się pomarańcz, by obnażyć w gwałtownym śmiechu równo rząd białych zębów lub rzadkie kępki czarnych pieńków.

— Pewien Żyd szedł ulicą, jedząc pomarańcz...

— Eh, to stary kawał. A ten pan zna? Jakaś kobieta kupiła worek kartofli, ale przychodzi do domu i widzi...

— W przedziale I klasy jechał pop..

— Pomarańcze, świeże malinowe pomarańcze!.

Dawniej, aby kupić pomarańcz wystarczyło mieć kilkadziesiąt groszy i ochotę.

Dziś — to nie wystarcza. Dziś, trzeba znać przynajmniej popularny zarys geografii (czy Katanja nie leży przypadkiem w Hiszpanji?) trzeba orientować się potrosze w stosunkach ekonomicznych, w taryfach celnych, w przepisach władz administracyjnych

— A może mnie oszukano? A może to hiszpańskie? Na hiszpańskie obniżono cło, może spisać kupcowi protokół?..

Pomarańcz stała się nieoczekiwanie artykułem spożywczym ważniejszym niż chleb, niż mięso niż mleko, niż jaja.

Pokażcie mi jeszcze jakiś artykuł, za który ceny byłyby tak zreklamowane, tak uregulowane przy pomocy protokołów, kararesztów, groźby 5 lat więzienia

Król francuski, Henryk IV, chciał, aby każdy z jego poddanych miał co tydzień, kurę w garnku. My chcemy pomarańczy na stole. I to nie co tydzień, lecz codziennie! Przed paru laty krzepił cukier. Dziś krzepi pomarańcz.

Orzeźwiająca, złocista pomarańcz!

*

Przed wystawą owocarni stoi dwoje biednych, małych, brudnych dzieci.

Plaszcząc zasmolone noski o szybę, wpatrują się pożądlwym wzrokiem w wyniosły stożek złotych kul, dalekich dziś tak samo jak w styczniu zeszłego roku, jak przed styczniem każdego roku.

Na chwilę zatrzymuje się przed wystawą chuda, wynędzniała babina z koszem w ręku. I ona patrzy łakomie na pomarańcze.

Ale...dlaczego idzie dalej?dlaczego nie kupiła? Czy nie dostrzeżo tekturowej kartki z napisem „25 groszy sztuka“?

Tylko 25 groszy!..

— Proszę pani!.. 25 groszy! Poszła..

Są jeszcze jacyś dziwni ludzie, którzy domagają się chleba... Też! „Pożeracze chleba“..

Jedźcie pomarańcze! Jedźcie wyśmienite, orzeźwiające, złociste pomarańcze! Złoty trzydzieści kilol.

„Grypa szaleje w Białymstoku.“

Od tygodnia istnieje w Białymstoku istna epidemia grypy. Na chorobę tę zapadają zarówno ludzie starsi jak i młodzi, a także małe dzieci.

Obecnie nie ma prawie domu, w którym nie znajdowałby się chory na grypę. Lekarze prywatni oraz ubezpieczalni społecznej mają codziennie po kilkadziesiąt wizyt domowych. Jeden z tutejszych felzerów, bardzo popularny w ubogiej dzielnicy żydowskiej zamówiony był w czwartek aż na 70 wizyt domowych, ale zdołał załatwić tylko 30.

Choroba ta przejawia się w bólach krzyża, głowy, przyczem chory dostaje przeważnie silną gorączkę nieraz 40 stopni.

Zdarzają się również częste wypadki komplikacji pochorobowych, jak osłabienie serca, choroby mózgu i t. d.

TYPY ULICY BIAŁOSTOCKIEJ.

Uranista-nerwowiec.

Na ulicach miasta często można spotkać jakiegoś dziwnego chłopca żydowskiego, zwracającego na siebie ogólną uwagę swym dziwnym chodem, postawą, ruchami, manierami jakoteż całym swym wyglądem.

Jak mówią jedni, jest to jakiś tam „uranistyczny chłopiec“; jak twierdzą drudzy — jest to t. zw. „androgin“, czyli dwupłciowy osobnik.

Kim jest w rzeczywistości dziwna istota — „efebem“ homoseksualnym, hermafrodytą czy androginem — mniejsza z tem.

Chodzi nam o to, że dziwnego tego chłopca, spacerującego często w śródmieściu, drażnią i prześladują różne młodokosy i podfruwajki, co wprowadza go w prawdziwy szal.

W ślady smarkaterii ulicznej idą bardzo często i dorośli, na co dziwny chłopiec reaguje bałaśliwie i wściekle.

Onegdaj z chłopcem coś się stało w jednej z aptek tutejszych. Będąc już podrażniony czemś, dziwak urządził w aptece skandal. Przewymocy dyżurującego na Rynku Kociuszki posterunkowego — awanturowanego dziwaka z trudem uspokojono i wyprowadzono na ulicę.

A gdy policjant odszedł — dziwak chwycił kamień, podbiegł do okna apteki, zaczął się lajać i wymyślać, poczem chciał wybić okno, lecz przeszkodzili mu w tem przechodnie.

Zajście to zebrało na ulicy całe zbiegowisko.

Naszem zdaniem, lepiej jest nie zwracać zupełnie uwagi na tego dziwaka. Nie będzie awantur i innych różnych zajść

Kino „SWIAT“

Przepiętny historyczny film produkcji polskiej

„PRZED KORDECKI ● ● ● ● OBRONCA CZĘSTOCHOWY“

z Karolem Adwentowiczem
i Walterem na czele

Dodatki
P.A.T. i Paramountu

Film, który sam za siebie mówi!

Początek od godz. 5.30 wiecz.

Ceny biletów od 75 gr

KAROL JANKOŃSKI i SYN

Fabryka SUKNA w BIELSKO

rok założenia 1826.

Materiały: męskie, damskie i wojskowe
najprzedniejszej jakości

Sprzedaż detaliczna

Białystok, ul. Sienkiewicza 27 tel. 10-47

Ceny ściśle fabryczne.

Redakcja i Administracja:
Białystok, Kupiecka 1.

RPENUMERATA miesięczna: zł. 1.20.
kwartalna: „ 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str. — 80 gr.
na ostatniej — 60 gr. za m.m szerokości szpalaty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń — 3 szpaltowy.

Redaktor—wydawca Wiktor Iwanicki.

Drukarnia Spółki Wydawniczej Białystok, Kupiecka 1, telefon 10-10.